

Za bramą do raju

Białowieża - Przewodnik osobisty

Zanim zaczniemy ten rozdział „Przewodnika”, chciałbym podziękować autorom polemiki z moją polemiką z kwietniowego numeru „Dzikiego Życia” na temat ochrony absolutnej. Myślę, że trochę się nie zrozumieliśmy. Nie chcę już do tego wracać, natomiast chcę mocno potwierdzić, że nie wycofuję się z żadnego ze słów napisanych przed 20 laty w książce „W obronie ziemi”. Pisząc za Naessem, że przyroda ma wartość samą w sobie, nie oddzielałem jednak człowieka od tej przyrody! My też jesteśmy przyrodą i krytyka antropocentryzmu oznacza krytykę uważania się za „pana stworzenia”, ale także krytykę budowania ołtarza przyrody poza nami, bo to również dualizm. Być może są miejsca, które należałoby całkowicie „zamknąć” przed człowiekiem, żeby je uratować, jednak dzisiaj mamy inny problem: „czynienie sobie ziemi poddaną” w wulgarny, zachłanny, arogancki sposób i niezgodę różnych grup interesu na powiększanie i tworzenie parków narodowych. Parków, które powinny być - w miarę możliwości! - udostępniane, by na drodze osobistego doświadczenia uczyły nas miłości do tego dzikiego aspektu nas samych. Taką rolę spełnia Białowieski Park Narodowy.

Po przekroczeniu bramy do Rezerwatu BPN widzimy kamienie upamiętniające osoby zasłużone dla tego parku - jego twórcę prof. Władysława Szafera, pierwszych dyrektorów i uczonych związanych z parkiem. W listopadzie 1923 r. kierownikiem naukowym rezerwatu w Białowieży zostaje wybitny uczyony, prof. Józef Paczoski. Jego ochroniarskie i naukowe poglądy nie wszystkim się podobają. Po wjechaniu do rezerwatu intendenta Lasów Państwowych i naczelnika Zarządu Okręgowego w Białowieży, wiozących dygnitarzy państwowych, Paczoski składa na jakiś czas rezygnację. Przede wszystkim jednak domaga się przyznania rezerwatowi statusu parku narodowego, zgodnie z projektem Państwowej Komisji Ochrony Przyrody z roku 1920. Nowy dyrektor Lasów Państwowych, Antoni Sym, usuwa w 1928 r. z pracy niepokornego uczonego, bez wypowiedzenia. Inspektor Lasów Państwowych, Leon Biehler, stwierdził przecież, że w rezerwacie panuje kornik i dalsze jego istnienie wywoła przyrodniczą katastrofę. Rok później komisja uczonych stwierdza, że protokół z lustracji inspektora Lasów Państwowych jest oszczerstwem.



Dąb w olsie przy ścieżce turystycznej. Fot. Janusz Korbel

Paczoski był postacią, jak byśmy dzisiaj powiedzieli, kontrowersyjną dla niektórych leśników. W roku 1925, pracując już w rezerwacie, napisał: „Zdawać by się mogło, że poniechawszy czyste drzewostany i przechodząc na tworzenie wzorem przyrody drzewostanów mieszanych, leśnik może swe zadanie liczyć za rozwiązane. Jednak i tu czeka go zawód. [...] Tylko gleby od dawna uprawiane, niezliczoną ilość razy przewracane, bronowane, nawożone... przedstawiają coś jednorodnego.

Przyroda rozsiewająca niezliczoną ilość nasion rozmaitych gatunków drzew leśnych, ma wszelkie szanse, że w każdym poszczególnym miejscu wyrośnie w lesie mianowicie to, co jest dla niego najodpowiedniejsze. Tego uprawa nigdy dać nie może, gdyż leśnik nigdy nie zgadnie, co mianowicie w danym miejscu posadzić, zresztą sama technika sadzenia byłaby w takim wypadku zbyt skomplikowana i kosztowna” („Las Polski” 2/1925).

Zanim opiszemy dzisiejszy Rezerwat, warto przypomnieć Paczoskiego, opisującego, co zastał podejmując pracę w nowo utworzonym Rezerwacie. W „Lasach Białowieży” (1930) opisuje widok z roku 1924. Dawne polany pastewne porośnięte są trawą. Według instrukcji Rosjanie, nawet prowadząc miejscami gospodarke przerębowa, nie wycinali dębów mających ponad 12 *werszków* (52 cm średnicy: werszek - 4,45 cm). Jesiony, klony i wiązy były chronione już od 9 *werszków*. Na terenie Rezerwatu prawie cały oddział 401, przylegający do polany, był przerąbywany na początku XX w., podobnie oddział 372. Pomimo tej gospodarki, jak pisze Paczowski, spotykał tam nie tylko pozostawione drzewa mniejszej wartości, ale i wspaniałe okazy ogromnych drzew, przede wszystkim lip i dębów. Kolejne zastane poręby wymienia w oddziałach 345 i 370, dokąd na dawną polanę „Łagiery” (wyciętą w 1903 r.) prowadzi dzisiaj ścieżka turystyczna (potrzebne specjalne zezwolenie). Wspomina też o widocznych w niektórych miejscach porębach w oddz. 285, a w oddz. 315 ciągnie się polana pastewna podobna do tej z 370, także z pozostawionymi dębami i lipami. Była jeszcze polana nad Hwożną, pomiędzy Sierganowskim mostem a zrujnowanym mostem *Dubowaja Kołoda* (obu mostów dzisiaj nie ma). Paczowski oglądał też, widoczne słabo i dzisiaj, ślady po zagonach w pobliżu Orłówki, gdzie przed ponad 100 laty była osada budników. Wspomina, że rezerwat przecinają liczne drogi. Przede wszystkim dzielące go na wiorstowe kwadraty, ale i samowolnie tworzone przez chłopów do łąk nad Narewką. Zaraz po wejściu do rezerwatu, na wschód od drogi turystycznej, na początku lat 20. była około 20-metrowa jama. W ogóle jam kopanych dla tworzenia nasypów drogowych było dużo. Przy samym trybie poprzecznym (szlak turystyczny) w oddziale 370 w roku 1923, zanim wydzielono odrębne nadleśnictwo Rezerwat, zdążono wyciąć gniazdo kornikowe. Usuwano kłody i posusz aż do czasu wydzielenia nadleśnictwa. W roku 1925 obserwował jeszcze liczne ślady po ogniskach, np. w oddz. 398, przez który prowadzi obecnie ścieżka turystyczna. Na miejscach wypalonych pojawiały się głównie osiki, a typowe dla grądu gatunki w miejscach zasolonych musiały czekać dopóki nie wyługuje się popiół. Widoczne w grądach pojedyncze osiki i brzozy są prawdopodobnie skutkami rozłożonego tam niegdyś ogniska - uważa Paczowski. Na skutek stworzenia przez Rosjan parku zwierzyny łownej, las do wysokości pyska zwierzyny był spustoszony.

Przez kolejne lata sytuacja się poprawiła, lecz za to wielokrotnie zwiększyła się ilość zwierząt domowych. Tam, gdzie brakowało ogrodzenia, las był zgryzany przez zwierzęta domowe, a chłopci złożyli podanie w sejmie o możliwość wypasu bydła w rezerwacie. Po przekroczeniu bramy do parku wchodzimy do obszaru chronionego. Od czasów Paczoskiego bardzo się zmienił. Procesy naturalne zachodzą tu między gatunkami pozostawionymi bez ingerencji człowieka. Jest tutaj kilkanaście razy więcej martwego drewna w porównaniu z przeciętnym lasem gospodarczym. Las naturalny, trwający spontanicznie, podlega różnorodnej dynamice zmian. Poza sezonową, coroczną, możemy wyszczególnić dynamikę uwarunkowaną katastrofami takimi jak pożary czy wichury, dynamikę dużo dłuższych cykli związanych z naturalną sukcesją, z pełnego, nieprzerwanego przez gospodarke cyklu życia drzew, a także z pojawianiem się np. gradacji owadów (także kornika), które w lesie gospodarczym nazywamy szkodnikami, a tutaj są naturalnym elementem dynamiki lasu.

Poszczególne gatunki drzew mają różne cykle nasienne. Bywają lata, kiedy przypada ten sam rok nasienny dla kilku i wtedy biomasa owoców może osiągać nawet 200 ton na 1 km², co oczywiście wpływa na życie wielu gatunków zwierząt. Długoterminowo działają na las także zmiany klimatyczne. To m.in. one były przyczyną tego, że około 2500 lat p.n.e. w puszczy porośniętej drzewami liściastymi pojawił się masowo świerk, aby po 3 tys. lat znowu ustąpić grądom i borom. O tym, że jest to puszcza, świadczą przede wszystkim organizmy saproksyliczne, czyli związane z rozkładającym się

drewnem. Martwe drzewa, w różnym wieku i różnych gatunków, stają się niszą dla niezliczonych roślin, grzybów, owadów, gryzoni, ale także są kluczowe dla dzięciołów – biało-grzbietego i trójpalczastego. Bywają też różnie wykorzystywane przez większe ssaki, np. po leżących kłodach lubią wędrować ryś, lis i kuna. Jak wskazują badania, ponad połowa wszystkich gatunków występujących w lesie związana jest z drzewami umarłymi. Martwe drzewa spełniają także wiele innych funkcji, m.in. akumulują wodę, tworzą mikrosiedliska, są podłożem dla nowych roślin (także drzew), a także – jak naturalnym ogrodzeniem – osłaniają pniami i gałęziami przed jeleniem i żubrem podrastające dęby, lipy i klony (w lasach gospodarczych stosuje się w miejscach nasadzeń grodzenia, łatwo ulegające zniszczeniu przez padające drzewa).



Ols z kładki turystycznej wczesna wiosna. Fot. Janusz Korbel

Od pamiątkowych kamieni główna trasa turystyczna prowadzi do resztek „Dębu Jagiełły” i z powrotem (w zależności od wariantu 3,5–4,5 km, około 2–3 godz.). Las, przez który prowadzi, przyrodnicy nazywają grądem (*Tilio-Carpinetum*). Spotykamy tutaj wielkie lipy i dęby, graby, klony, wiązy, jesiony, czasami strzeliste świerki i rzadziej sosny. Lasy grądowe rosły na bardzo żyznej glebie, dlatego w całej Europie one właśnie pierwsze zostały wycięte. Obszar ochrony ścisłej uczy nas pokory, pokazując, że bez naszej pomocy przyroda daje sobie radę. Nawet tak nie lubiany w hodowli szkodnik – kornik drukarz – ma tutaj do spełnienia istotną rolę, pomagając w selekcji: atakuje świerki osłabione, nie mające siły zalać żywicą otworów, by dać szansę na odnowienie się innym gatunków, bardziej odpowiadających obecnej fazie życia lasu w zmieniających się warunkach przyrodniczych. Naukowcy wykazali, że od występowania kornika drukarza (nazywanego gatunkiem kluczowym) uzależnione jest przetrwanie ginącego w Europie i chronionego dzięcioła trójpalczastego. Podziwiane w puszczy olbrzymie dęby to gatunek, który oczekuje na duże zaburzenia, by mieć swoją szansę. Żyją długo, osiągają wiek 600 lat, odnawiają się co 150 lat. W czasie naszego, znacznie krótszego życia nie dostrzegamy rytmów dłuższych niż sezonowe. Tymczasem i tutaj jest rola kornika: przyspieszając śmierć świerków w tzw. gniazdach kornikowych doprowadza on w ten sposób do odnowienia się tam dębów. Obok drzew martwych, stoją żywe, las wokół jest scenografią w wielkim teatrze życia. Tak bogatym, że ludziom znającym przyrodę z miejskich parków lub lasów gospodarczych często zapiera dech.

Na starych pniach dębów i lip, rzadziej sosen, możemy zaobserwować „kuźnie” – szyszki świerkowe wbite w załomy kory przez dzięcioły. Wybierane z szyszek nasiona czasami spadają, a gdy z któregoś wyrośnie świerk, powstaje oryginalna para: stary dąb i przylegający do niego młodszy świerk. Jeżeli znajdziemy się w puszczy w roku, na który przypadło występowanie wiosną gąsienic motyla piędzika

przedzimka, zauważymy, jak dużo liści jest zjedzonych i podziurawionych. Te drzewa już nie zaowocują, ale gleba została nawieziona odchodami gąsienic. One same były za to pokarmem dla ptaków owadożernych. W latach gradacji piędzika najedzone ptaki mogą mieć więcej młodych. Tracą wówczas gryzonie, bo brakuje owoców, którymi się żywią. To chudy rok dla sów, bo mniej myszy oznacza mniej jedzenia. Po latach chudych zawsze nadchodzą jednak lata tłuste. Kiedy nie ma już gradacji gąsienic, „wypoczęte” drzewa eksplodują kwiatami i owocami. Jesienią ściółka jest wówczas rozedrgana przez biegające gryzonie, bo rok był bogaty w pożywienie. W pierwotnym lesie odkryto, że gdy brakuje gryzoni, ptaki drapieżne przestawiają się na inne ptaki, ograniczając ich liczebność (np. jarzabka, rudzika, dzięciołów). Naturalny las to tysiące wzajemnych powiązań! Możemy tutaj obserwować jak misterną tkaniną, powstałą w procesie tysięcy lat ewolucji, jest Puszcza Białowieska. I jak niewiele wciąż o niej wiemy.



Drugie drzewo, czyli świerk wyrosły z nasiona upuszczonego przez dzięcioła z kuźni w starym dębie.
Fot. Janusz Korbel

Po zejściu z szerokiej drogi (zwanej czasami Drogą Pałacową), prowadzącej do miejsca straceń z czasów II wojny światowej, idziemy ścieżką, przy której widzimy zwalony ok. 1980 r. pień świerka, jednego z najwyższych w tej części puszczy. Przez kolejne lata postępuje rozpad drzewa. Na kłodzie widzimy w lecie bogactwo nowego życia. Dalej mijamy wspaniałe okazy lip i wielkie dęby, wśród młodszych drzew przeważają graby, lipy i klony. Życie dębu trwa o wiele dłużej niż żyje człowiek i dlatego czasami trudno nam dostrzec rytm bicia serca Puszczy Białowieskiej.

Część naszej trasy pokonujemy po kładce, której zadaniem jest ochrona systemu korzeniowego, a także ułatwienie pokonywania terenu podmokłego. Na początku kładki, po prawej stronie zwraca uwagę strzelisty dąb o obwodzie pnia w pierśnicy (na wysokości 130 cm) wynoszącym ponad 460 cm. To dobry przykład drzewa wyrosłego w naturalnych warunkach lasu pierwotnego. Dąb jest najokazalszym drzewem puszczańskim oraz – obok żubra – symbolem ostatniej puszczy Europy. Słyszałem od zwolenników gospodarki, że dąb w parku narodowym nie odnawia się i z powodu ochrony skazany jest na wyginiecie. Zwolennicy tzw. ochrony czynnej chcieliby wycinać stare dęby i w ich miejsce sadzić młode. Przyrodnicy mówią jednak co innego: na kapryśność procesów naturalnych trzeba patrzeć z perspektywy długowieczności gatunku. Setki lat życia dębu dają mu szansę reprodukcji generatywnej przez całe wieki. Strategią życia tego drzewa są okresowe lata nasienne, kiedy to urodzaj żołądzi jest tak wielki, że mamy do czynienia ze swoistą „nadprodukcją”, z czego cieszą się liczne zwierzęta. Mimo wielkiego apetytu uczestników tej biesiady, części żołądzi i tak udaje się wykiełkować i dlatego widzimy w okolicy dęby w różnym wieku. Dąb nadal się odnawia, choć czasami w zupełnie nowych miejscach, tam, gdzie sójki ukryły żołądzie i „zapomniały”, np. w ustępujących borach, ochroniony powalonymi kłodami świerków przed apetytem zwierząt.

Dąb Bartny, który mijamy po prawej stronie kładki, to jeden z większych dębów na tym obszarze. Obwód jego pnia wynosi 610 cm. Kiedyś była w nim sztuczna dziupla – barć, z której człowiek wybierał miód. Później zarosła i dzisiaj trzeba się jej doszukiwać w słabym śladzie na pniu. Wiek tego drzewa sięga 500 lat. Uschło w 1999 r., odsłaniając światło młodszym sąsiadom. Na jego martwych konarach możemy dostrzec porosty brodaczkki. Porosty są złożonymi organizmami, obecnie zaliczanymi do grzybów, w których grzyb z glonem tworzą całość. W ostatnich latach w puszczy odkryto porosty uważane przez naukę za wymarłe.

Kładka doprowadza nas do urokliwego olsu, czyli lasu stworzonego przez olszę rosnącą na wysepkach, wiosną otoczonych wodą. Kwitną tutaj żółte kosańce, a w wodzie odbija się pochylony, omszony dąb. Kładka kończy się przy imponującej tarczy korzeniowej świerka powalonego przez wichurę. Płytki system korzeniowy świerków powoduje, że kiedy gleba jest przesycona wodą, silny podmuch wiatru może drzewo wyrzucić z korzeniami oblepionymi ziemią, a my możemy podziwiać takie naturalne leśne „rzeźby”. Na odsłoniętym kawałku ziemi stwarzają się nowe warunki dla roślin runa. W naturalnym lesie wykroty kształtują gleby od tysięcy lat.

Nieco dalej spotykamy też jedną z największych lip rosnących w puszczy, a obok fragment jej odłamanego pnia. W pustych pniach starych lip widać dziuple powstałe w miejscach po odłamanych konarach. Wokół pnia drzewa wyrastają liczne odrośle zgryzane w zimie przez jelenie. Lipa ta ma ponad 5,6 metra obwodu w pierśnicy i sięga 34 metrów wysokości. Koło niej wczesną wiosną możemy podziwiać łany czosnku niedźwiedziego, rośliny z białymi kwiatami, o charakterystycznym czosnkowym zapachu, występującej na żyznych obszarach grądu w pobliżu lip (wspomina o niej Paczoski już w 1927 r.). Charakterystyczne pędy odroślowe wokół szyi korzeniowej lip są nie tylko pożywieniem dla jeleni, ale także – jeśli główny pień się złamie – któraś z dominujących odrośli ma

szansę wyrosnąć w drzewo, przedłużając jego życie.

Główną atrakcją trasy turystycznej był przez lata Dąb Jagiełły, jeden z okazalszych w obszarze ochrony ścisłej, nazwany tak przez Jana Jerzego Karpińskiego. Dąb zważył się w roku 1974. Dzisiaj większość jego potężnego pnia uległa już rozpadowi, ale ciągle jest atrakcją, pokazując jak następuje rozkład drzewa po śmierci. Miał on, podobnie jak Dąb Bartny, około 40 metrów wysokości.



Wczesna wiosna. Fot. Janusz Korbel

Dalej ścieżka prowadzi w stronę tzw. Drogi Objazdowej. Mijamy grupę niezbyt starych – w porównaniu z 500-letnimi olbrzymami – dębów o pięknych strzelistych pniach, od których na zachód prowadzi tzw. Dzika Ścieżka i koło kilku sosen (największa, otoczona płótkiem z konarów ma 38,5 m wysokości i 330 cm obwodu w pierśnicy) dochodzimy do miejsca, gdzie jeszcze niedawno stała sosna o obwodzie 390 cm z dwiema barciami i wyżarem, czyli miejscem, z którego wyrąbywano drewno na łuczywo. Sosna była martwa od kilkudziesięciu lat i wreszcie w roku 2004 padła, tak niefortunnie dla turystów, że przykrywając swą kłodą otwory barci. Dzięki rozpadowi kłody możemy za to przez jakiś czas – zanim całkowicie się rozpadnie – oglądać barcie od środka. Do tego miejsca można też podejść bryczką Trybem Poprzecznym.

Wracamy tą drogą kierując się na wschód i dochodzimy do tzw. mogiłek, czyli miejsca straceń przez hitlerowców około 200 osób, upamiętnionego pomnikiem i symbolicznymi mogiłami. Z tego miejsca można wrócić Drogą Pałacową do bramy, mijając po drodze powaloną w 2009 r. jedną z dwóch największych lip drobnolistnych (obwód 572 cm) lub pójść 200 metrów na wschód i następnie ścieżką turystyczną wijącą się przez las w pobliżu nor borsucznych dojść do drogi prowadzącej ku bramie wejściowej. Gdy porównamy obecny stan z opisem Paczoskiego, widzimy, że obecnie spotykamy tutaj największe drzewa od stu lat, a i obszar ma charakter najbardziej zbliżony do pierwotnego.

Janusz Korbel